

KORONAWIRUS MOŻE POMÓC NIEMCOM WYPEŁNIĆ CELE KLIMATYCZNE NA 2020 ROK [ANALIZA]

Według wyliczeń niemieckiej Federalnej Agencji Środowiska, cele klimatyczne w zakresie redukcji emisji CO₂, jakie postawiła sobie RFN nie zostaną spełnione. Jednak pandemia koronawirusa i związane z nią załamanie gospodarcze może zmienić ten trend.

Jak informuje portal Clean Energy Wire, Niemcy zanotowali w 2019 roku kolejny istotny spadek emisji dwutlenku węgla. Według wstępnych wyliczeń oscylowała ona wokół 805 mln ton. Dla porównania - Polska emituje ok. 35-45% tego.

Spadek emisji związany jest przede wszystkim z czynnikami makroekonomicznymi. Niemiecki przemysł - energochłonny i emisyjny - zanotował w ostatnich latach istotne spowolnienie. Sektor ten odpowiadał w 2018 roku za 22% emisji RFN, co dawało mu drugą lokatę w zestawieniu największych emitentów (zaraz po energetyce, z której pochodziło 34%). Taka sytuacja miała już miejsce w 2009 roku, kiedy to wskutek załamania światowej gospodarki niemiecka emisja spadła o 68 mln ton, czyli mniej więcej tyle, ile wyniósł spadek z roku 2019.

Spowolnienie przemysłowe w Niemczech dobrze widać na wykresach miesięcznego zużycia energii - w czerwcu 2019 roku RFN wyprodukowała jej najmniej od ok. dekady.

Po drugie, Niemcom pomógł ekstremalnie tani gaz z Rosji, który zalał europejskie rynki ze względu na wojnę cenową Moskwy z Waszyngtonem oraz przygotowania Kremla do kryzysu gazowego na Ukrainie, z którą Rosjanie negocjowali nową umowę na tranzyt błękitnego paliwa. Dzięki taniemu surowcowi w Niemczech zadziałał mechanizm coal-to-gas: elektrownie węglowe ustępowały miejsca w systemie elektrowniom gazowym, generującym tańszą energię. Z tego względu produkcja prądu z gazu w Niemczech skończyła w 2019 roku do poziomu najwyższego w historii.

Gaz - chociaż jest paliwem kopalnym - emituje mniej dwutlenku węgla na kWh wytworzonej energii niż węgiel, więc pozwoliło to obniżyć emisje.

Po trzecie, RFN w wyhamowaniu produkcji CO₂ pomogła Niemcom pogoda - dobre warunki wiatrowe oraz ciepłe zimy. „Pogoda sprawiła, że generacja energii z wiatru wzrosła o 14%, a z energii słonecznej - o 21%” - napisał portal Clean Energy Wire porównując wyniki z czerwca 2019 do tych z czerwca 2018.

Teraz do tych wszystkich czynników dodać można wpływ pandemii koronawirusa. Obniża ona - i tak spowolnioną - produkcję przemysłową oraz wpływa na emisje z transportu, z którym RFN ma bardzo duży problem. Zdaniem portalu CLEW, połączony wpływ tych wszystkich okoliczności może pozwolić Niemcom zejść z tegoroczną emisją CO₂ do poziomu 750 mln ton, czyli do celu, jaki Berlin wyznaczył sobie na ten rok, choć przeciwne wyliczenia - ale jeszcze przed wybuchem pandemii - opublikowała Federalna Agencja Środowiska. Osiągnięcie celów emisyjnych byłoby sukcesem niemieckiej

transformacji energetycznej Energiewende, choć można powiedzieć, że wynik ten byłby osiągnięty „na sterydach”. Wizja energetyczna RFN napotyka poważne problemy w związku z jednoczesnym odchodzeniem od węgla i atomu. Takie działanie spowodować może istotne ubytki stabilnych mocy w systemie. Grozi to blackoutuem. O zagrożeniach tych mówił w wywiadzie z dziennikiem Die Welt szef koncernu Uniper Andreas Schierenbeck. Stwierdził on, że odchodząca jednocześnie z węgla i atomu RFN staje przed ryzykiem blackoutu. Jak powiedział, zamykanie jednostek węglowych i jądrowych „oznacza, że w najbliższych trzech latach będziemy mieli spadek mocy zainstalowanych równy co najmniej siedmiu dużym elektrowniom” - powiedział prezes Unipera. Swoje obawy sygnalizował też minister gospodarki Peter Altmaier.

Niemcy już w 2019 roku znalazły się niebezpiecznie blisko poważnego blackoutu. Jak donosi gazeta Handelsblatt, w zeszłym czerwcu Niemcy trzykrotnie stawały przed groźbą wielkoskalowych przerw w dostawach prądu. Miało to miejsce 6, 12 i 25 czerwca. Sytuacja była poważna - w systemie pojawił się niedobór mocy, częstotliwość europejskiej sieci spadła, RFN musiała zaimportować moc z zagranicy.